

Nieznana relacja O śmierci króla Jana III

Wśród najnowszych studiów nad życiem i epoką Jana III Sobieskiego ważne miejsce zajmują źródłowe odkrycie W. Ziembickiego, który przeprowadza obecnie badania nad chorobą i okolicznościami śmierci króla.

Ziembicki natrafił w archiwum nieświeżym na nieznana korespondencję Kazimierza Sarnieckiego, stolnika litewskiego, z Karolem Stanisławem Radziwiłłem. Karol Radziwiłł mieszkał w Białej, więc dla szybkiej wiadomości o wydarzeniach w stolicy utrzymywał przy dworze królewskim rezydenta, który drogą listowną posyłał swemu słuźbodawcy informacje o sprawach bieżących.

Z okazji śmierci królewskiej, Sarniecki pisze dwa razy: pierwszy raz natychmiast po zgonie posyła wiadomość w zwyciężym liście z dnia 18 czerwca 1696 roku, w drugim, datowanym 20 czerwca, szczegółowo opisuje okoliczności śmierci, protokół sekcji zwłok, spór między królewiczami, a królową o opieczętowanie skarbcza, wszystkie zarządzenia władz z powodu żałoby, notuje także dworskie plotki o nieobsadzonych wakansach.

Poniżej podajemy relację o ostatnich chwilach życia wielkiego zwycięzcy z pod Wiednia, w długi dzień dnia onegdajszego króla Ziembickiego w „Kwartalniku Historycznym” (Rocznik 47, tom I, zeszyt 2).

(W Warszawie, 20 junii 1696. Jaśnie Oświecony Miłościwy Xcia, Panie i Dobrodzieju mój miłościwy.

Inaczej Pan Bóg disposuit drogę ruską (król zamierzał jechać do Żółkwi) in viam aeternitatis (na drogę w wieczność), zabrawszy nam króla IMci, non sine luctu omnium (nie bez płaczu wszystkich) z tego świata o dziesiątej w noc w sam dzień św. Trójcy, o której śmierci summo dilucul dnia onegdajszego króciusielko oznajmiłem, którą, jako miał, teraz particularitates, upadłszy do stóp Pańskich WXM Pana i Dobrodzieja mego miłościwego, wyrażam.

Ranek w ogrodzie

W piątek przeszły (15 czerwca) jechał był na przejażdżkę i tam ex infestatione kaszlu osłabiał i mało spał tak w piątek, jako też i w sobotę. Ipso die festi SSmae Trinitatis (w sam dzień święta Trójcy Przenajśw.), zjadłszy rano o dziesiątej po lewku, kazał się nieść do ogrodu, gdzie się bawił do samej dwunastej. Obiad potem dosyć posilny zjadłszy, znowu tęsknił do ogrodu, w którym tam rano, kazawszy sobie podać różne drzewka i krzaki, non sentit odoratum (nie poczuł zapachu).

Westchnawszy zatem do nieba, kazał się nieść do pokoju, tamże skarżąc się na słabość, interloquendo, często drżymając, o szóstej godzinie popołudniu pallidus (błady) zemknął się z łóżka i prawie moribundus (umierający) na ziemi primam miał convulsionem. Przybiegli ksiądz cum extrema unctione (z ostatniem namaszczeniem), którą bez pamięci odebrał.

Dano znać królowej IMci, która immediate (bezustannie) patrząc na niego, blisko pół godziny twardym snem spała (królowa była wyczerpana czuwaniem przy królu) tylko co odezła do swego pokoju, dano jej znać, na co patrząc, ne deliquium patetere (odprowadzona do swego pokoju, uchwyciwszy się za szyję JMP posła francuskiego. Prędko ją rozebrano do łóżka, przy lamentach Serenissimae Proli (dostojnego potomstwa — zdaje się, że w krytycznej chwili w Wilanowie znajdowali się tylko dwaj młodzi synowie. Aleksander i Konstanty).

Ostatnie chwile

Ich MPP Senatorów, Pralatów dworskich wszystkich adstantium (to jest w obecności wyżej wymienionych), trzewili go okrutna kupa ludzi, vino emetico, nawet i solą nozdrza i wargi jego nacierali, wodą zimną piersi polewali i insemi wódkami ożywiają PP Doktorowie blisko przez godzinę, podnieśli go na łóżko już prawie sine spiritu,

(bez duszy), aż tandem (jednak) we dwie godziny już znowu revixit (odżył), rycząc jak wół.

Wówczas JMX Wyżyci (sekretarz w. koronn.) prorupit in verba his formalibus; barđoz nas WKMć poturbował, bośmy już powątpili byli o WKMci. Admirabundus (zdziwiony) i niby żegnając się, mówił: Ja? — quasi non adhibendo fidem (jakby nie dając wiary), potem JMP generał Wielgopolski prosił o podanie ręki, aby mógł zrozumieć siłę jego; (szło zapewne o zmierznięcie pulsu) podał rękę, ale już śmiercielną w ujęciu zdrowej pokazał, toż otrzymał JMP Poseł francuski, mówił dobrze przez dwie godziny, kazał sobie jeść gotować, czapkę sypialną zjął, gdy JMP Marszałek WK. do gabinetu wszedł. Na doktorów tajał, na chłopca się zamierzył, tandem przed X. Skopowskim spowiadał się i nim cum viatico ksiądz przyseł, dysponując go JMX. Biskup Wołoski, expiravit (ducha oddał).

Z nauki i sztuki

Literatura

— Angielska nagroda literacka. Nagroda literacka im. Hawthornedena za najlepszą powieść przyznana została znanemu pisarzowi, Charles Morganowi, za książkę p. t. „The Fountain”.

Teatr

„Maskarada” Lermontowa w Leningradzie. Leningradzki teatr dramatyczny (dawny Aleksandryjski)

Sekcja zwłok

Dalej, opuszczając część listu odnoszącą się do przygotowań po grzebu i do spraw politycznych, podajemy protokół sekcji zwłok, tak, jak został w liście Sarnieckiego zanotowany:

„Onegdajszej nocy, przy bytności JMX inflanckiego i JMP Sandeckiego, deputowanych a maioribus (od starszych) senatorów exenterowano ciało. Puchlizny nie było nic, nieco intercutialis (podskórnej) ex occasione pinguedini (z powodu otłuszczenia). Pinguedo zaś tam interna, quam externa vix non supernaturalis (tłuszcz zaś tak zewnętrzny, jak i wewnętrzny ledwo, że nie nadnaturalny). Śledziona była nadpsowana. Wątroba nieco twarda, ale żadnych wrzodów w niej nie było, ani skazy. Serce piękne, sine macula (bez skazy), pulmones (płuca) nieco sinne nad powinność i w nich było nieco aquositas (tu pisownię poprawiono — znaczy wodnistości) jakoby obrzęku

płuc (przetłumaczono błędnie w pisowni łacińskiej określenie choroby). In canali były kamyki, w prawej nerce kamień duży, wielki jak kasztan o dwóch rogach, w lewej nerce nic nie było kamieni, in vesica bilis (w pęcherzyku żółciowym) nie było tylko jeden kamień wielki, większy niż półtora gołębiego jaja i kilka kamyków mniejszych, żóładek bardzo zdrowy, także i mózg w głowie pełny i piękny. Reliqua wszystkie intestina (pozostałe wnętrzności) były zdrowe, nieco jednymi miejscami plumbei coloris (sinego koloru, dlaczego patiebatur tormina (były znoszone bóle). Salva venia na owych rzeczach... (ostatnie zdanie z protokołu sekcji opuszczamy)”.

Po tem sprawozdaniu Sarniecki donosi Radziwiłłowi o wakansach wojewódzkich i starościńskich, których król przed śmiercią nadać nie zdołał. Na krótkiej notatce o wytwarzającym się wspólnym froncie królewiczów przeciw matce kończy się list.

do pomyslnych wyników prace archeologiczne w rejonie wzgórz Tell Asmar. Poszukiwania rozpoczęto na podstawie przypuszczenia uczonego amerykańskiego, prof. Breasted z Inst. Orj. w Chicago, który dał hipotezę, że w tem miejscu leżał kraj Eshunna; o kraju tym wiadomo, że miał odrębną cywilizację i oparł się podbojowi Hammurabiego.

Przy pracach wykopaliskowych odkopano domy z przed 2500 lat przed Chrystusem. Znalezione również tablice z epoki króla Sargona. Prawdopodobnie niektóre z znalezionych przedmiotów, związanych z odległą epoką historii babilońskiej są jeszcze starsze, niż cywilizacja Egiptu, bo pochodzą z 3500 r. przed Chr.; odkopano także wspaniałe pałac, pełen skarbów i świątynię z posagami bóstw. (b).

wystąpił ostatnio z premierą „Maskarady” Lermontowa w inscenizacji Meyerholda. Po raz pierwszy „Maskarada” została wystawiona jeszcze przed rewolucją, w roku 1917. Jest to jedna z najgłośniejszych i najlepszych inscenizacji Meyerholda. (a).

Architektura

— Odkrycie zabytków cywilizacji starszej od Egiptu. Na terenie współczesnego Iraku doprowadzono

Bilans sezonu T. Polskiego w Poznaniu

Teatr Polski w Poznaniu rozpoczął sezon pod dyktando Bolesława Szczurkiewicza i pod kierownictwem artystycznym b. długoletniego dyrektora Teatru Miejskiego w Krakowie, Teofila Trzcinskiego, który też, po rezygnacji dyr. Szczurkiewicza w styczniu, objął dyktando Teatru.

Choć krzyżowy nastrój nie sprzyja normalnej pracy, może Teatr Polski w pierwszym półroczu wykazać się pokaźnym plonem artystycznym. W pierwszym półroczu 1.10 1932 r. do 31.3 1933 r. dał Teatr Polski 216 przedstawień, w czym 177 wieczornych, zaś 39 popołudniowych. Z pomiędzy popołudniowych, było 12 przeznaczonych specjalnie dla młodzieży szkolnej, czyli po 2 w miesiącu. W półroczu tem wystawiono w Teatrze Polskim ogółem sztuk 20, z tego 14 premier oraz 6 wznowień z poprzednich sezonów.

Dzień wielkiego repertuaru grano sześć, czyli w każdym miesiącu jedno. Są to: 1) Szekspir: „Wiele hałasu o nic” (14 razy), 2) Misterjum angielskie z 14-go w. „Ktobądź”, 3) Wyspiański: „Akropolis” (24 razy), 4) Fredro: „Śluby panieńskie”, 5) Shaw: „Święta Joanna” (18 razy), 6) Fredro: „Przjaciele”.

Wyspiańskiego „Akropolis” wystawiono po raz pierwszy w Poznaniu w związku z uroczystościami 25-lecia śmierci poety (osiągnęło największy sukces liczbowy wśród wszystkich sztuk polskich, gdyż grano było 24 razy). Wielki sukces artystyczny tego przedstawienia stwierdziła jednogłośnie cała krytyka. Fredry „Śluby panieńskie”, wznowione starannie z powodu stulecia prapremiery (15.2.1833), przyczem po raz pierwszy na scenach polskich odтворzono nieznane fragmenty komedii, odkryte w bibliotece Teatru Narodowego w r. 1926. Warto też nadmienić, że teatr poznański był jedynym w Polsce, który o tej kulturalnej rocznicy pamiętał ściśle w terminie. Dopiero w kilka tygodni później poszedł za przykładem Poznania jedyny teatr lwowski.

Pośród innych premier, poza wielkim repertarzem, przypada trzy na nowsze dzieła twórczości polskiej. Są to: 1) Morstina „Dzika pszczoła”, 2) Szaniawskiego „Fortepian”, 3) Kiedrzyńskiego „Życie jest skomplikowane”.

Premiery cudzoziemskie reprezentowały przeważnie repertuar rozrywkowy. W tym dziale grano: a) jedną sztukę francuską: Devala „Mademoiselle”, b) jedną sztukę czeską: Scheinpfugowej „Okienko”,

c) dwie sztuki węgierskie: Żagóna „Dzimb”, Molnara „Zagadkowy ON”, d) dwie sztuki autorów wiedeńskich: Gotwald-Griebitz: „Dama w jedwabiacz” i Frank-Hirschfeld: „Mamusia”.

Z pośród sztuk obcych największe powodzenie (a zarazem największy sukces liczbowy sezonu to jest 29 powtórzeń), zdobyła komedia węgierska „Dzimb”, dzięki świetnej kreacji J. Zaklika.

W sezonie wiosennym, poczynawszy od 1 kwietnia 1933 r., dano 6 premier i 2 wznowienia. Premierami były „Mamusia” Hirschfelda, Frae-caroli „Wiedza radosna”, Vaszary „Gramy operetkę”, Niewiarowicza „I co z takim zrobić”, Maszyńskiego „Tak, a nie inaczej”, Verneuil’a-Benatzky’ego „Moja siostra i ja”. W tej ostatniej sztuce wystąpiła gościnnie Modzelewska, którą w ogóle Poznań oglądał wtedy po raz pierwszy. Sukces Modzelewskiej trwa do tej pory. Z innych występów gościnnych trzeba zanotować występy we własnych sztukach — Maszyńskiego i Niewiarowicza.

Obenie dyr. Trzcinski przyjechał do Warszawy i reżyserował sztukę „Rox” w T. Małym, w której gra gościnnie świetna artystka poznańska J. Zaklika. Zaklika poza „Rox” wystąpi jeszcze w drugiej swej popisowej roli wesołego repertuaru, w farsie węgierskiego autora Żagóna „Dzimb”, niegranej dotychczas w Warszawie. (b).

Pamiętnik lotnika

Nakładem poznańskich księgarni „Ostoja” ukazało się drugie wydanie „Pamiętnika pilota polskiego, Antoniego Scheur’a” („Podniebny lot”. Życiorys, listy i pamiętnik polskiego lotnika śp. Antoniego Scheur’a — Poznań 1933. Nakładem spółki akcyjnej „Ostoja”).

Mało kto z pewnością obecnie pamięta, że pilot podchorąży Antoni Scheur, zginął śmiercią lotnika we wrześniu 1920 roku. Autor „Podniebny lotu” nie jest jakimś szczególnym fenomenem bohaterstwa, ani lotniczym asem. Był jednym z wielu, którzy życie swoje poświęcili dla przyswiecającej im idei. Książka wydana ku uczczeniu jego pamięci jest więc niejako hołdem, bez nazwisk, ku czci wielu podobnych mu bohaterów. Jak pomnik Lotnika, jak grób Nieznanego Żołnierza, jak po całym kraju rozsiane honorywek tablice poległych.

Indywidualny ton nadaje wy-nurzeniem bohatera jego osobista postawa moralna. Entuzjazm w stosunku do obranego zawodu rozszerza się, a może raczej wypływa z pełnego zapалу i entuzjazmu stosunku autora do życia w ogóle. „Antoni Scheur” — pisał w przedmowie wydawca pamiętników — „to przykład wiary tętniącej życiem, wiary, czynu, nie formy, wiary działania, a nie tejnej dewocji”. Piękne zasady etyczne, głębokie uczucie patriotyzmu, wyłaniające się z pisanych szczerze, dla samego siebie, a nie do druku wierszy, stanowią urok tej książki.

„Podniebny lot” został podzielony na cztery części. Pierwsza zawiera życiorys Antoniego Scheur’a. Druga to listy pisane przezeń do matki i siostry oraz listy matki. Trzecia obejmuje „pamiętniki”. Czwarta: modlitwy i myśli.

Czy potwierdzenie legendy Aleksandra I Ekshumacja zwłok carów rosyjskich

W prasie ogłoszono sensacyjny list, jaki jeden z emigrantów rosyjskich zamieszkały w Warszawie, otrzymał w swoim czasie od jednego z oficerów G. P. U. W liście tym opisany jest akt ekshumacji zwłok carów rosyjskich, dokonany na rozkaz władz rosyjskich. Oczywiście nie można zbyt pośpiesznie dawać wiary tej relacji, do której należy się odnieść z całym krytycyzmem.

W razie jednak zdobycia dowodów jej pełnej wiarygodności, byłaby ona nietylko niezwykle ciekawym dokumentem chwili, ale i pierwszorzędą sensacją historyczną. W informacjach oficera sowieckiego jest wiadomość o nieznalezieniu zwłok Aleksandra I w jego trumnie. Potwierdzałyby to legendę o zainscenizowaniu przez cara własnego pogrzebu i jego późniejszej śmierci na Syberji, gdzie po ucieczce z tronu, miał żyć jako pustelnik, czy też dziać wędrowny — dobroczyńca ludu.

Najciekawszy fragment ze wspomnianego listu podajemy w całości:

„Piszę do ciebie — pod wrażeniem niezapomnianem. Ciężkie drzwi otwierają się, a w krypcie ukazują się w półkolu ustawione trumny. To historia Rosji. Komisarz G. P. U., który jest przewodniczącym tej komisji, nakazuje zaczynać od „najmłodszych”. Mechanicy otwierają więc najpierw trumnę Aleksandra III. Zabalsamowane zwłoki wcale dobrze zakonserwowały się. Car leży w uniformie z orderami. Zwłoki pośpiesznie wyjmują z trumny srebrnej, zdejmują z palców pierścienie, odpinają z piersi cenne order, zdobione diamentami. Potem przenoszą je do trumny dębowej. Sekretarz komisji sporządza protokół i wlicza znalezioną biżuterię. Pieczętują trumnę. Tak samo postępują z Aleksandrem II i Mikołajem I. Pracują pośpiesznie, powietrze jest ciężkie.

Wreszcie otwierają trumnę Aleksandra I. I oto niespodzianka! Trumna jest pusta!”

„Przyszła kolej na cara Pawła. Nowy wstrząs. Ze wspaniałego uniformu, doskonale zachowanego, wygląda straszna głowa. Maską woskowa, która pokrywała twarz, stopiła się i doskonale widać było twarz nieboszczyka zmasakrowaną ciosami, zadawanymi przez spiskowców Pahlana jakimiś tajemnymi narzędziami.

Wszyscy pragnęli, aby jaknajprędzej ta ponura historia skończyła się. Srebrne trumny gromadziły się jedna na drugiej. Klucze zatrzymały nas zwłoki Dżurzyni I. Zdejmowanie z niej licznych klejnotów zajęło sporo czasu.

W końcu doszliśmy do pierwszego sarkofagu, w którym spoczywały zwłoki Piotra Wielkiego. Sarkofagu tego nie dało się jednak otworzyć. Mechanicy oświadczyli, że prawdopodobnie między zewnętrzną trumną drewnianą a wewnętrzną jest próżnia sztucznie zrobiona, która utrudnia ich pracę. Jeden z inżynierów zaproponował, żeby prześwidrować drewno. Dokonano tego i z chwilą, gdy usunięto świder, odpadło wieko trumny drewnianej (dla ułatwienia postawiono ją w pozycji pionowej) otworzyła się trumna srebrna i ukazał się w całej postaci stojący Piotr Wielki, tak, jak gdyby chciał podejść do napastników. Członkowie komisji poprosili cofnąć się ze zgrozy, tak żywy, tak dobrze zachowany był ten wielki monarcha. Straszliwy władca, który za życia budził taką grozę, jeszcze raz spróbował swego wpływu na gepistach. Tymczasem przystąpiono do przenoszenia zwłok i w trakcie tej roboty zmieniły one nagle barwę i rozpadły się w proch”.

Na zakończenie trzeba dodać, że ekshumacji zwłok dokonano na skutek interwencji t. zw. „Pomogodu” (Pomoc głodnym), który zażądał, ażeby na wyżywienie głodujących obrócić klejnoty, jakie zapewne znajdują się w trumnach zmarłych carów, pochowanych w podziemiach cerkwi św. Izaaka.

Adolf Dygasiński w powstaniu styczniowym

Stanisław Szpotkański ogłosił ostatnio w swoim cyklu o „Ludziach styczniowych” interesujący artykuł o udziale Adolfa Dygasińskiego w walkach powstańczych (Kurjer Warszawski z dn. 13 b. m.). Artykuł ten, oświetlający nieznane dotąd szczegóły z życia znakomitego pisarza, podajemy w ważniejszych wyjątkach.

„Wiadomości o udziale Adolfa Dygasińskiego w powstaniu 1863 r. zawdzięczam najbliższej jego rodzinie. Są one wprawdzie dość skąpe, ale choćby dlatego, że dotyczą znakomitego pisarza nie powinny zginąć dla historii.

Jak prawie ci wszyscy, którzy w r. 1863 się bili, albo do cywilnej należeli organizacji, a w wieku późniejszym osadzili powstanie jako czyn polityczny niepożyczalni, Adolf Dygasiński, mój ojciec, nie miał w tym udziału, mimo namów i nalegań nie przystąpił.

W ostatnich dopiero latach swojego życia, gdy znalazł się w gronie swoich przyjaciół, to i owo czasem opowiedział.

Nie mniej, w pismach jego, jak i w pismach Prusa, który, jak wiadomo, też w powstaniu czynny brał udział, są powstania obłaski. Nowela Dygasińskiego „W puszczy” z następującego zrodziła się wypadku:

Jeden z krewnych jego żony, nazwiskiem Peperski, zginął podczas powstania. Zginął i zaginął jednocześnie, bo nie o szczegółach ani o miejscu jego śmierci nie wiadziiano.

W kilka lat po powstaniu, w Kieleckiem, chłopci, rąbając drzewo w lesie, natrafili w dziupli na ludzki szkielet. Do zbadania tej sprawy powołano w Kielcach komisję, do której należał Konstanty Wyszkowski, dawny powstaniec, w owej chwili urzędnik magistratu kieleckiego, a Peperskiego krewny, ten, według medalika, na łańcuszku srebrnym zwieszającego się na kościach, doszedł, że to jego szkielet ma przed sobą.

U tej to rodziny Wyszkowskich, w Kieleckiem osiadłej, w której się ożenił, był Dygasiński korepetytorem. Uczniami jego byli Zygmunt i wymieniony wyżej Konstanty. Obydwaj, gdy powstanie wybuchło, do niego poszli. Poszedł i ich korepetytor.

Liczył lat 24, a więc należał do starszej i poważniejszej młodzieży powstańczej, nie tak jak jego uczniowie, z których jeden miał lat 17, a drugi 15, i został od razu jednym z komisarzy na ziemię kielecką. Należał do stronnictwa czerwonych. Fanatyzmu jednak żadnego w nim nie było. Pisarzowi i artyście bliższe były inne cechy w ludziach niż tożsamość politycznych poglądów. To też przyjacielem najbliższym z owych czasów, któremu do śmierci przyjaźni dochował, został przeciwnik jego polityczny, „biały” Napoleon Milicer, później znany

chemik warszawski. A spotkał się z nim w swoich objazdach komisańskich, jako z wystannikiem przeciwnego obozu.

W tych Dygasińskich był jakiś dziwny humor, idealizm z realizmem połączony, swoiste, indywidualne, od przemijających namiętności niezależne na rzeczy patrzenie. Adolf Dygasiński naprawdę śmiał się z wielu spraw, uważanych przez różnych mężów dostojnych i rewolucjonistów za pamietających za najwęższe.

Jego humor i filozoficzna nonszalancja przejawiały się raz w tragicznym zdarzeniu i na najgorszą groteskę je przemieniły.

Otrzymał rozkaz, a stał wtedy na czele maleńkiego oddziału, wykonania wyroku śmierci na jakimś obywatelu kieleckiej. Musiała dama mocno w cemś przeszkobać — szpiegowskie to sprawki były zapewne — bo choć powstańcy niepokalaną czystości polskich drzew zbyt nie przestrzegali, to z egzekucji kobiet się nie spotykałem. Cokolwiek jednak ta wyjątkowa niewiasta zrobiła, trudno było wymagać, aby ją wieszal właśnie Dygasiński.

Aresztował ją jednak i na przydrożnym drzewie w worku powiesił.

Oczywiście odwiązał ją pierwszy przechodzień, choć opowiadania krążyły, że całe dwa dni w ten sposób przedyndała.

Wzięiony był dwukrotnie. Raz, wzięty pod Szczekocinami, tam osadzony został. Ale ojciec jego znał jakąś piękną Polkę, w której znowu jakiś oficer rosyjski się kochał i z tych powodów Dygasiński na wolność się wy dostał.

Drugi raz ujęty we dworzcu wiejskim w Jaronowicach, które do Borkowskich należały, więziony był w Olkszu...

Ludzie otyli osiągnęli bez trudu wydajne i obfite wypróżnienie, używając odpowiednio i regularnie naturalną wodę Franciszka - Józefa.